ROK IX

ORĘDOWNIK.

Nr. 119.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Dyonizego męcz.
Jutro: Franciszka Borg.

Poznań, Czwartek 9 Października 1879.

Wschód słońca 6.15, zach. 5.19.
Długość dnia 11 god. 00 min

Poznań, 8. października.

— * **Wybory** wczorajsze wypadły w Księstwie świetnie. Na 29 posłów mieliśmy w ostatnim sejmie 12 polskich posłów, a 17 niemieckich z Księstwa, teraz będzie zasiadało w sejmie 15 Polaków a 14 Niemców! „Kuryer" powiada, że za trzy lata będzie jeszcze lepiej! Daj to Panie Boże!

Z Murowanej Gośliny przybyło wczoraj do redakcyi naszej wielu powracających wyborców z radosną nowiną: że górą nasi! — bośmy w Murowanej Goślinie obu naszych przeprowadzili posłów — i to trzema głosami!

Sława okręgowi poznańsko-obornickiemu! Od lat dziesięciu był on reprezentowany przez Niemców. Zdobyliśmy go na nowo, a zwycięztwo zawdzięczamy wiecom i osobistemu przedstawianiu się kandydatów poselskich, zasadom, w obronie których pismo nasze od tak dawna walczy!

Zapisujemy, że z kandydatów naszych wybrani zostali na posłów: w Mur. Goślinie 1) pan Turno, 2) p. Swinarski; w Środzie 3) p. Pilaski, 4) p. Seweryn Radoński, 5) ks. dr. Stablewski; w Gnieźnie 6) p Kantak, 7) p. Wierzbiński; 8) p. Rożański; w Łabiszynie 9) p. Józef Grabski; w Grodzisku 10) p. Magdziński, 10) pan Stan. Chłapowski; w Koźminie 12) ks. dr. Jażdżewski, 13) p. Szan. Stablewski; w Ostrzeszowie 14) p. dr. Szuman, 15) p. dr. Chłapowski.

— W Poznaniu wczoraj stawili się na wybory wszyscy polscy wyborcy prócz jednego, który widocznie musiał być obłożnie chory. Przy pierwszem głosowaniu padło na prof. dr. Haenela 99, (postępowcy), na dr. Niegolewskiego 63, na dr. Traumanna 29 (rządowi) i na pana Koebnera 19 głosów (nacyonał liberały). Przy drugiem głosowaniu padło na dr. Haenela 146 głosów, tak więc postępowiec będzie Poznań reprezentował.

Na ławników powołano 2 Polaków 2 Niemców i 2 żydów.

— „Posn. Ztg." pisze, że wybory w Mur. Goślinie będą unieważnione z powodu tego, że w Szelągu pod Poznaniem nie wybrano wyborców. Szeląg wybiera ich 5. Będziemy widzieli, czy z tego Niemcy będą mieli pociechę.

— Z Jeżyc piszą nam: Szan. Redakcyą upraszam, ażeby zamieściła obszerniejszą wiadomość o tem, jakeśmy się tu dzielnie przy wyborach spisali. — Na Feldschlosie obraliśmy 2 Polaków, w szkole 6 i w lokalu p. Fischera też 6; na Feldschlosie obraliśmy tylko jednym głosem, dwóch Polaków. Mamy przeto na Jeżycach 14 Polaków a 4 Niemców i to jeszcze nie potrzebnie, bo tak numery podzielili, że kto dobrze nie uważał, albo się nie pytał, to nie wiedział, gdzie należy do głosowania. I tak wzięli od 10 numeru i napisali na drzwiach w Szkole 10—40, 61—105. Ci, co się na tem nie znali, co ten przecinek znaczy, myśleli, że mieszkania od 40 numeru aż do 61 też należą do szkoły a numery te należały do Feldschlosu, i tak się ludzie błąkali.

W Szkole obrani zostali następujący: I klasa Michał Palacz gospodarz i Marcin Muth gosp. II klasa Tomasz Bajon budowniczy i Józef Bajerlajn gospodarz, III klasa Wojciech Czerwiński i Piotr Jeżewski; w lokalu p. Fischera: I klasa Michał Palacz młynarz i Jan Dziurkiewicz cieśla, II klasa Franciszek Małecki cieśla i Antoni Gałka chałupnik, III klasa Stanisław Pokrywka cieśla i Stanisław Grupka chałupnik; na Feldschlosie: I klasa p. Margoski budowniczy i p. Adam Jeska z Łazarza. Niektórzy wiedzieli o wyborach a nie poszli, jak oto sam wołałem na jednego, co się niby szewcem nazywa a siedzi na mostku i sprzedaje tam jabłka i gruszki. Gdyby nasi byli przyszli na Feldschlos wszyscy, bylibyśmy przeprowadzili jeszcze dwóch naszych, to jest w III klasie, bo Niemcy mieli 20 głosów więcej, a Polaków brakło przeszło 60.

Na dziś dosyć będzie. Na drugi raz więc musimy uważać na te pokręcone numery mieszkań, bo oni to tak w listach pomieszają, że jest tylko błąkanie między ludem. O tem też trzeba będzie pamiętać, że przy wyborach do sejmu trzeba się na godzinę stawić; wielu wymawiało się tem, że myśleli, iż wybory będą trwały do godz. 6 wieczorem, a to nie prawda. I jeszcze to muszę napisać, że z starszych mało kto się zajmował przed wyborami, dopiero w ostatnim dniu powstał rwetes i ludzie zaczęli się pytać, na kogo będziemy głosowali, a przecie „Orędownika" czytają.

— Z Środy, 7. października. Pospieszam z donosieniem o rezultacie wyborów. Rozpoczęte o godzinie pół do 11, skończyły się o pół do 3 po południu. Przy pierwszem głosowaniu został wybrany p. Seweryn Radoński z Koziałkowej Górki i otrzymał 415 głosów, przeciwnik jego p. Kennemann z Klenki 2 głosy, przy drugiem ks. dr. Stablewski z Wrześni 433 głosy, przeciwnik jego p. K. 5 gł., przy trzeciem pan sędzia Pilaski z Poznania 430 gł., przeciwnik jego p. K. 63.

— Z Gniezna 7. października piszą nam: Ponieważ od czasu do czasu zamieszczasz moję korespondencyą w łamach Swego pisma, kochany „Orędowniku", przeto i dzisiaj donoszę Ci kilka danych o wypadku wyborów w naszych powiatach, gnieźnieńskim, wągrowieckim i mogilnickim. O tem, że nasi kandydaci przejdą, nie można było ani na chwilę powątpiewać. Przecież i ta okoliczność nie uprawnia naszych wyborców do jakiejkolwiek opieszałości. Zaszczyceni zaufaniem swych prawyborców powinni się stawić w szeregach głosujących, chociażby wiedzieli, że tysiąc głosów więcej oddamy jak strona przeciwna. Temu obowiązkowi zadość uczynili, gdyż przy pierwszem głosowaniu odebrał głosów nasz kandydat p. Wł. Wierzbiński z Poznania. 399 a przeciwnik jego p. Nollau, radzca ziemiański z Gniezna, tylko 137. Przy drugiem głosowaniu otrzymał nasz kandydat poselski p. Rożański z Padniewa 393 p. Nollau 70 a ks. Dydyński 1 głos, w trzeciem głosowaniu odebrał p. Kantak głosów 392, p. Nollau podobno około 37. Za wzór i na zawstydzenie dla tych, którzy może jako walmani, czego nawet na chwilę nie przypuszczam, obowiązku swego nie dopełnili niech posłużą następujące przykłady.

Widziałem na własne oczy, jak pewien pan w podeszłym wieku pomimo sparaliżowania na nogi, kazał się na piętro wprowadzać do sali, aby głos swój oddać. Inny zaś włościanin z pod Mogilna, przyszedł mil kilka pieszo, aby tylko świętemu obowiązkowi Polaka-katolika zadość uczynić. Niemniej godzien wspomnienia pewien włościanin z wągrówieckiego powiatu, który mimo to, że w zeszłą niedzielę umarła matka jego, przybył na dzień dzisiejszy, aby spełnić swój obowiązek obywatelski.

Cześć tym mężom, którzy tak doskonale pojmują swój obowiązek! Nie mam przyjemności znać ich nazwiska przecież samo wspomnienie o nich niech służy innym za przypład tem więcej, że w naszych powiatach moglibyśmy bez ich głosów jeszcze odnieść zwycięztwo.

Natomiast prawyborcom z Karczewa pod Kłeckiem niech mi będzie wolno zwrócić uwagę na to, że ich p. walman Sarazin, aczkolwiek katolik, nadreńczyk, głosował potrzykroć na p. Nollau. Nadto dowiaduję się, że p. inspektor szkół powiatu mogilnickiego indagował pewnego nauczyciela o to, że przy prawyborach oddał głos na kandydatów polskich. Nauczyciel po prostu p. inspektorowi odparł, że głosował podług swej najlepszej świadomości. Nie mając bowiem instrukcyi ani od p. inspektora ani od prześw. rejencyi, oddał głos na kandydata partyi miłej rządowi, tj. na konserwatystów, a za takich uważał w obecnych stósunkach jedynie posłów Polaków, a nie liberała Niemca, lub żyda. Na to odebrał odpowiedź, żeby się nie ważył nigdy o gratyfikacyą pisać do rządu! Otóż i sprawiedliwość. Czy i prześw. rejencya będzie tego samego zdania o swym nauczycielu, co p. inspektor? A na pochwałę Komitetu naszego powiatu dodać mi wypada, że wybory poprzedziła msza św. uroczysta w kościele św. Michała o godzinie ½9 na której wielu wyborców było obecnych.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Paweł Ullrych, wikaryusz w Sypniewie, dekanacie wałeckim, umarł po długich cierpieniach 27. z. m., pochowany 1. bm. przy tłumnym udziale wiernych i duchowieństwa z całego prawie dekanatu. Przez śmierć śp. ks. Ullrycha, nie osierociała wprawdzie żadna parafia, ale ubytek jego w parafii, przeszło 3 tysiące dusz liczącej, tem bardziej da się uczuć, że ks. prałat i Oficyał Friske, w skutek wielkiej pracy poczyna już zapadać na zdrowiu. Przez czas walki z Kościołem dekanat wałecki utracił: przez śmierć 2 proboszczy ks. Klucka z Czaplinka i ks. Tuszyńskiego ze Skrzetusza i 2 wikaryuszy ks. Brugemana z Wałcza i ks. Ullrycha z Sypniewa, przez wygnanie 2 wikaryuszy, ks. Helwegera z Wałcza i ks. Gumprichta ze Skrzetusza. Na granicy zaś dekanatu umarł ks. Scholz z Pokrzywnicy. Cały dekanat liczy tylko 10 księży, na blisko 23 tysiące dusz.

— Jak mało niższe władze zważają na życzenie ministra Puttkamera, który—jak sam twierdzi — pragnie łagodnego wykonywania praw majowych, dowodzi wypadek, który świeżo zaszedł w Weyherowie w Prusach Zachodnich: Do tamtejszego zakładu Sióstr Miłosierdzia przyjechała dla odetchnięcia jedna z Sióstr z Chełmna, której dla słabowitego zdrowia pobyt, w tem z dobrego powietrza słynącem miasteczku, był polecony. Przełożona zakładu chcąc uniknąć wszelkich nieprzyjemności, kazała natychmiast zameldować przybyłą Siostrę, podając nie tylko przyczynę jej przyjazdu, ale i długość jej pobytu. Na to odbiera od policyi rozkaz, by natychmiast wystarała się od ministrów spraw wewnętrznych i duchownych o pozwolenie na chwilowy pobyt chorej Siostry, i to pod zagrożeniem przymusowego przez policyą wywiezienia tejże, a nawet zamknięcia zakładu, jeżeliby chora Siostra dłużej cierpianą, lub ponownie przyjętą w nim była. Oprócz tego zażądała policya przedłożenia sobie świadectwa lekarskiego, że chora Siostra w Weyherowie dla wytchnienia przebywać musi.

Przełożona obawiając się dla chorej Siostry i zakładu dalszych nieprzyjemności, natychmiast wysłała ją z powrotem do Chełmna, ale tak nadzwyczaj surowe — by nie powiedzieć więcej — po-

stępowanie władzy policyjnej, wywołało w całem miasteczku, nawet pomiędzy innowiercami, ogólne oburzenie. „Germania“, która wypadek ten opisuje, radzi najsłuszniej, by Przełożona udała się ze skargą na miejscowe władze policyjne do wyższych instancyi, by dać p. ministrowi sposobność do naprawienia złego i przejrzenia rozporządzeń p. Falka, co do wykonywania ustawy przeciw zakonom rozporządzeń, które do takich nadużyć dają wolne pole.

Gniezno, 6. października. Dotąd nie pisaliście nic o obchodzie uroczystym naszego Towarzystwa przemysłowego na cześć Kraszewskiego.

Otóż w zeszłą niedzielę kapela wojskowa (naturalnie nie cała) wykonała uwerturę do „Krakowiaków i Górali“ przez Kurpińskiego, przecież nie bardzo się to udało, gdyż Niemcy nie zrozumieli tego pięknego utworu. Za to p. Kolat, członek Towarzystwa, wygłosił nam piękny prolog przez siebie wierszem ułożony. Zebrana dość liczna publiczność na wezwanie tegoż pana wykrzykła trzykrotnie: „niech żyje“ na cześć szanownego Jubilata. Następnie członkowie Towarzystwa w towarzystwie dwóch pań, które zawsze swej pomocy nie odmawiają, odegrali ku wielkiemu zadowolnieniu publiczności utwór p. Kraszewskiego „Kosa i Kamień.“ Na zakończenie dano żywy obraz przedstawiający apoteozę J. I. Kraszewskiego. Geniusz (panna H.) wieńczy posąg p. Kraszewskiego, który wpływem swoim ożywia poezyą polską, naukę, przemysł, rolnictwo itd., czego wyobrażenia grupują się około biusta Jubilata. Obraz ten tak wielki wywołał w publiczności entuzyazm, że po trzykroć musiała się kurtyna podnosić. Po przedstawieniu tem urządzono zabawę z tańcami. Dzięki szanownemu dyrektorowi Towarzystwa przemysłowego p. Wnukowskiemu za trudy, które podjął, aby nam przypomnieć, że chociaż osobiście nie mogliśmy wziąść udziału w uroczystości krakowskiej, to przynajmniej dowiedliśmy, że sercem łączy się gród nasz prastary z rodakami zebranymi w Krakowie. Dzięki za to i szanownym amatorkom, pannom F. Z., p. M. K. i p. Z. H., że swoim współudziałem podniosły uroczystość dnia tego. A w końcu dzięki i tym, którzy raczyli, uznając ważność dnia tego i oceniając zabiegi Towarzystwa, wziąść udział w tej uroczystości. Wreszcie donoszę wam, że sala wyborcza była dekorowana biustem i portretem p. Kraszewskiego, tak, jak od niedzieli zostawiło je Towarzystwo przemysłowe.

Ostrów, 6. października. W jednem z pism poznańskich ganiono wybory w Ostrowie. Jest prawdą, że udział Polaków przy wyborach pozostawiał wiele do życzenia, że był dość słaby, ale nie prawdą jest, jakoby w Ostrowie nie było żadnej organizacyi wyborczej, jakoby u nas nie było nikogo, coby się zajął wyborami. Organizacya wyborów choć wprawdzie nie była najlepszą, jednakowoż mogę ją nazwać dobrą, gdyż Komitet wyborczy uczynił wszystko to, co do niego należało. Agitatorzy docierali tak do chat rzemieślniczych, jako i do najbiedniejszego wyrobnika; inteligencyą po części opuszczano; dla nich gazety uczyniły swoje. Przy wyborach na sali w gimnazyum oddano w klasie III 63 głosów na Polaków, a 25 na Niemców, i ani jeden głos się nie rozstrzelił, wszystkie klasy aż do najbiedniejszych tragarzy były reprezentowane, panowała przytem taka jedność, taki porządek, że od razu Niemcy na prawą, a Polacy na lewą stronę sami się odłączyli. Wprawdzie rezultat nie wypadł jak najlepiej, bo obrano tylko 7 Polaków, a możnaby było rzeczywiście 2, może nawet 4 kandydatów więcej przeprowadzić, gdyby nieporozumienia i niespodzianki, jak to zwykle przy „wyznawaniu wiary“ bywa, nie były i u nas zaszły, lecz za uchybienia jednostek nie należy czynić odpowiedzialnym ogółu.

Z Międzyrzeckiego, 6. października. Dnia 15. mb. odbędzie się w Sierakowie w lokalu p. Bussego o godzinie 3 z południa zebranie członków Towarzystwa Naukowej Pomocy. W naszej tu okolicy mało bywa takich zebrań obywatelskich, dla tego pożądanem by było, ażeby mianowicie gospodarze wiejscy, którzy tu są dość mienni, jak najliczniej zebrali się, o co usilnie prosimy w imieniu Dyrekcyi powiatowej.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Liberalne pisma niezmordowane są w dostarczaniu dowodów na to, że między rządem a Kościołem układy daleko się już posunęły. Między innemi piszą one, że ostatnia rada ministeryalna pod przewodem księcia Bismarka odbyta, przeważnie się sprawą Kościoła zajmowała, a hr. Stolberg głównie po to pojechał do Baden-Baden do cesarza, by mu zdać sprawę z uchwał, w tej kwestyi podjętych. Jednakże „Kreuz Ztg.“ temu zaprzecza, a i „Germania“ twierdzi, by tym wszystkim pogłoskom nie dowierzać, bo liberali umyślnie straszą naród, chcąc w niego wmówić, że się rząd stanowczo na stronę katolików i wierzących protestantów przerzuca. Do tego bowiem w Niemczech przyszło, że wiarę św. za straszaka używają.

— Duchowieństwo z dyecezyi monasterskiej i paderborneńskiej przygotowuje odpowiedź na znane pismo ministra Puttkamera, odrzucające słuszne żądanie księży w sprawie kulturkampfu. Nadto przesłany będzie do sejmu wniosek o zniesienie praw majowych.

— Sejm otwarty będzie 20. lub 23. bm. jak przypuszczają, przez samego cesarza. Jednakże wiadomość ta nie jest jeszcze pewną.

— Dr. Strassman, żyd, a radzca miejski w Berlinie, skarży pastora Stöckera o obrazę, twierdząc, iż w prelekcyach swych dla robotników obraża żydów, używając zbyt silnych przeciw nim wyrażeń. Szanowny ten obrońca honoru żydowskiego zapomina jednakże o tem, iż on sam rozpoczął tę językową walkę, przyrównywając wierzących chrześcian do wyziewów, które nie tylko zaduch, ale i śmierć sieją.

— Pomimo wytrwałej energii, z jaką się liberali do wyborów rzucili, ponieśli oni jednak wielką klęskę, bo około 20 krzeseł poselskich stracili. Nawet Lasker, wielki ich Lasker, stracił swój obwód wyborczy, i kto wie, czy go gdzieindziej liberali przeprowadzić zdołają. Nie lepiej się poszczęściło przywódzcy postępowców Richterowi, który przez 9 lat posłował z obwodu Hagen, a teraz upadł tam zupełnie. Chcą go jednak przeprowadzić w Berlinie, który samych postępowców do sejmu wyśle. Postępowcom się jeszcze najlepiej przy wyborach powiodło, zapewne dla tego, że choć liberalni, byli zawsze niezależni, a w walce z rządem, gdy chodziło o jakie przekroczenia praw lub nadużycia, niepowściągliwi. Jednakże liberali z postępowcami nawet, gdyby ci ręka w rękę z nimi iść chcieli, nie utworzą obecnie większości w sejmie, i dla tego liberali radzą zawczasu nad tem, co w takiem położeniu począć, z kim się łączyć, kogo zwalczać należy. Otóż — mówią oni — musimy przyjąć każden sojusz, i lepiej już poddać się pod jarzmo zachowawców, niż na to przyzwolić, by Centrum, które będzie najsilniejszem stronnictwem, choć o dźbło więcej władzy i znaczenia zdobyło. Niepodobieństwem jest jednak, by prawdziwi zachowawcy, zmęczeni już kulturkampfem, chcieli łączyć się z liberałami, a w ten sposób upadnie zapewne ich ostatnia nadzieja dalszego burmistrzowania w sejmie.

— W Paryżu wyszła książeczka bezimiennie wydana, a radząca Francyi, raczej z Moskwą niż z Prusami się łączyć. „N. All. Ztg.“ przypisuje autorstwo tego pisemka któremuś z Polaków w Paryżu zamieszkałych, i nie może sobie przy tem odmówić przyjemności zaznaczenia, że Polacy starają się zawsze i wszędzie nieprzyjaciół Niemcom namnożyć, I istotnie nie myli się tak bardzo urzędowe pismo, bo i zkądże by mogli mieć Polacy zaufanie do Prus? Że jednak Polacy umieją cenić słuszne z nimi postępowanie, dowodzi ich ogólna przychylność dla Austryi za to, że ta z wszystkich trzech rządów zaborczych, najlepiej sobie z nimi postępuje.

— W ostatnich czasach rząd z większą gorliwością podwaja zakazy przeciw pismom socyalistycznym, nawet dawniej wydanym i w obcych językach, np. w francuzkim pisany i wygania znowu socyalistów z Berlina. Sądzą, iż czyni to umyślnie, dla przekonania posłów o konieczności przedłożenia ustawy socyalistycznej.

Austrya. Z Krakowa telegrafują z wielką radością, że prześliczny obraz Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“, został przez ich twórcę podarowany krajowi, i w Sukiennicach krakowskich zawieszony będzie. Radość z tego wspaniałego daru była tak wielką, iż wyprawiono Siemiradzkiemu w podzięką pochód z pochodniami.

Głos z pod ziemi.

Powiastka

przez

Ludwika Niemojowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Tak mijały dziesiątki lat, majątek zacnego fabrykanta wzrósł na krocie, a ów wygłodniały niegdyś Frytz, przybyły z taczką aż z okolic Magdeburga, syt chwały i zaszczytów, zapragnął utrwalić blask, którym mamona otoczyła jego skronie, powagą, jaką nadaje posiadłość ziemska. Zachciało mu się zostać „gutsbesitzerem“.

Kto ma pieniądze, może zawsze, w każdej chwili marzenia swoje zamienić w czyn. Niedaleko od Kalisza znajdował się majątek Pogodzice, wieś porządna z ślicznym pałacykiem, angielskim ogrodem, łąkami, polami, lasem trochę przetrzebionym i obdłużoną hipoteką. Dotychczasowy właściciel jej lubił zbyt często zaglądać do Kalisza, gdzie go wabiły przyjacielskie śniadanka u Lewina; wyprawiał sute imieniny, spraszał sąsiadów na polowania, to też nic dziwnego, że pewnego razu zalegszy w ratach towarzystwa kredytowego, a niemogąc z nikąd dostać ani na prosty kwit, ani też na obdłużoną hipotekę potrzebnego funduszu, doczekał się subhastacyi swego rodzinnego mienia. Szlachcic nie stracił jednak fantazyi — nikt przecież z sąsiadów do licytacyi nie stanie, bo to nie po obywatelsku; termin odroczą, a tymczasem o pieniądze będzie można się wystarać. Biedak zapomniał zupełnie o Fischerze, który jako cudzoziemiec nie potrzebował rządzić się podobnemi skrupułami. Nadszedł dzień i godzina licytacyi, zapalono świeczki, głos woźnego uwiadamiającego publiczność o wysokości sumy stanowiącej początkowy szacunek zabrzmiał donośnie; w sali panowała cisza, gdy nagle zjawia się fabrykant z dużym worem pieniędzy i pugilaresem napełnionym banknotami, kładzie na stole wymagalną walutę, i w chwili zgaśnięcia ostatniej świeczki, staje się zabezcen prawie panem wystawionego na subhastacyą majątku. Krzyk powstał niezmierny na przybysza pomiędzy obywatelstwem, ale bogacz bynajmniej na gadanie ludzkie nie zważał. „Oni robią po polsku, a ja po niemiecku“, — mówił, — „i oni mają recht i ja mam recht.“ Kiedy zaś wkrótce potem, wyrzucił za pomocą komornika szlachcica wraz z żoną i siedmiorgiem dzieci z rodzinnego gniazda, opinia publiczna jeszcze się więcej na niego rozsrożyła. — „Zbijemy szwaba na kwaśne jabłko!“ — wołali obywatele po piwnicach, popijając węgrzyna; ale gdy węgrzyn wywietrzał, a czupryny kurzyć się przestały, zamiary zemsty spełzły na niczem i wszystko skończyło się na pogróżkach.

Pan Fryderyk Fischer zamieszkał bez żadnej przeszkody w pogodzińskim pałacu.

W pierwszych chwilach po instalacyi cieszył się niezmiernie nowem swojem stanowiskiem, widział w sobie osobę ważną, znakomitą i wszechwładną, kazał się wszystkim bez wyjątku nazywać „panem baronem“, a jakkolwiek włościanie w oczy a oficyaliści pokątnie przemieniali ten szumny tytuł na nazwę „barana“, on owę zmianę jednej zgłoski przyjmował dość pobłażliwie, boć mówił: „glupa klopa“ znać się nie może na wielkościach tego świata. Chociaż był jednak panem całą gębą, przyzwyczajenie do oszczędności i rachowania się z każdym groszem sprawiło, iż ani wewnętrzne urządzenie domu, ani usługa, ani sposób życia nie odpowiadały nowemu jego stanowisku w świecie. Gretchen gotowała sama jak dawniej kartofle lub przyrządzała „butersznyty“ w kuchni; stary Johan, dawny robotnik wzięty z fabryki, pełnił obowiązki kamerdynera, stajennego, forysia i stróża domowego; a sam właściciel chodził koło gospodarstwa, strzelając co chwila jako nieobeznany z nowym zupełnie dla siebie zawodem, bąki, z których oficyaliści dworscy śmiali się pomiędzy sobą serdecznie. Jedyną zmianą w dotychczasowych ich stósunkach było przyjęcie do domu małej dziesięcio-letniej dziewczynki, sieroty po jednym ze zmarłych robotników przędzalni. Krok tyle stanowczy w powiększeniu budżetu domowych rozchodów wypłynął po części z potrzeby, jaką uczuła pani Fischer, ażeby mieć choć małą, nieznaczną na pozór pomoc w coraz więcej pomnażających się swoich zajęciach, po części zaś z chęci, którą od tylu lat piastował jej mąż, posiadania pod bokiem jakiegokolwiekbądź dziecka, zdołającego go rozweselić w chwilach wytchnienia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— W Przemyślu w Galicyi utworzyło się „Izraelskie towarzystwo imienia Kraszewskiego", celem szerzenia oświaty pomiędzy młodzieżą żydowską. Twórcami tego towarzystwa są akademicy żydzi, którzy położyli sobie za zadanie szerzyć pomiędzy wyznawcami swemi zamiłowanie do języka i piśmiennictwa polskiego, by w ten sposób budzić miłość dla tej ziemi, która — jak piszą ich dawni poeci — stała się dla nich „radości ziemią, w której zakwitła w całym blasku nauka zakonu Bożego". Młodzi założyciele proszą o poparcie oświeconych stanów narodu dla swych usiłowań, spodziewając się słusznie, że dobrze przyjęte i zrozumiane będą.

Ziemie polskie. Dnia 2. bm. toczyła się w Kaliszu przed tamtejszym sądem sprawa oskarzonych o udział w rozruchu przeciw żydom kaliskim, w czasie oktawy Bożego Ciała zeszłego roku. Z oskarzonych skazano 6 włościan, każdego na 8 miesięcy, a 5 na 6 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów procesu. Resztę obwinionych uwolniono.

Moskwa. Na naradach ministeryalnych odbytych w Liwadyi pod przewodnictwem cara postanowiono: zbliżyć się do Grecyi, celem zyskania Greków zamieszkałych w Rumelii dla myśli, połączenia tej ziemi z księstwem Bułgarskiem, starać się za pomocą handlu i komunikacyi, umocnić panowanie Moskwy w Azyi, i pokonać wpływy Anglików, w sąsiednich Turcyi posiadłościach zająć Merw, zmienić i uzupełnić prawo uwłaszczające włościan, a głównie zreformować i znacznie powiększyć armią. Przeciwko komu szykuje zbankrutowana Moskwa wojska swoje, z kim się mierzyć zamyśla?

— Z Petersburga donoszą, że policya odkryła tamże tajną drukarnią, właśnie w chwili, w której zecerzy zakazane ustawiali pismo.

— Minister finansów chcąc ułatwić stósunki handlowe Moskwy z zagranicą, postanowił znieść utrudzający i kosztowny nakaz plombowania i stęplowania zagranicznych towarów.

Dania. Rząd przygotowuje plan ogólnej obrony kraju, w którym głównie na obronę wyspy Zeland. ze stolicą państwa Kopenhagą, będzie zwrócona uwaga, ponieważ Jutlandya — granicząca z Niemcami — i tak w razie najazdu obronić się nie da. Myśl ta tak gorącego doznała w kraju przyjęcia, że otworzyło się osobne stowarzyszenie, celem popierania rządu we wszystkich działaniach, dla obrony Danii, i powiększenia jej siły lądowej i morskiej przedsiębranych.

Anglia. Dnia 2. bm. napadło kilka szczepów afgańskich na Anglików, przy wąwozie Skutargardan, i zostali wprawdzie odparci ze stratą 20 zabitych, musieli jednakże w większą siłę powrócić, gdyż zamknęli przejście przez wąwoz całkowicie, tak że Anglicy przedostać się naprzód nie mogą.

Emir jeszcze przed tą bitwą radził Anglikom, by zaniechali pochodu na Kabul, twierdząc, że w takim razie zbuntowane wojska afgańskie złupią Balakisar. Jenerał Roberts nie chciał zważać na tę przestrogę, widocznie szczerości emira nie dowierzając.

— Gubernator afgańskiego miasta Dżelalabad poddał się Anglikom, którzy zapewne tem ośmieleni, wysłali silny oddział do Zymelek, celem stłumienia zaszłych tam niepokoi. Jednakże trzeba tak w tej, jak w zeszłej wojnie zarzucić Anglikom, iż z nadzwyczajną sobie w obec nieprzyjaciela postępują nierozwagą. Dopiero co dali Afganom zamknąć z obu stron, bardzo niebezpieczny do przejścia wąwóz Skutargardan, a teraz znowu donoszą, że główna armia idąca na Kabul musiała się w pochodzie swym zatrzymać w Zahidabad, z powodu braku zwierząt jucznych i wozów do przewozu amunicyi, żywności itd.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 8. października. Dowiadujemy się, że dla Szpitala Dziecięcego potrzebny jest kolektor do zbierania składek po prowincyi. Uposażenie bardzo przyzwoite. Zgłoszenia przyjmuje p. A. Birner kupiec w Rynku.

— * **W dniu** 7. b. m. odbył się w mieście naszem powtórny spis bydła i koni i pobór opłaty celem pokrycia kosztów wynagrodzenia, a to na podstawie prawa z dnia 25. czerwca 1875 dotyczącego obrony i przytłumienia zarazy na bydło. W tym celu będzie wykaz właścicieli wyłożony od 11. do 25. b. m. w godzinach służbowych na Ratuszu w pokoju nr. 14. Reklamacye przeciw wykazowi należy w 10 dniach podać do tutejszej król. rejencyi.

— * **„Germania"** pisze, że jeden z jej czytelników wysłał w tych dniach z Berlina list do Gniewkowa i odebrał go napowrót z uwagą poczty poznańskiej, że takiej miejscowości nie ma na kuli ziemskiej. A ponieważ — pisze to pismo, a za nią powtarza liberalna „Voss. Ztg." — urzędnicy pocztowi w Poznaniu muszą przecież wiedzieć, że „Argenau" przed 8 niespełna miesiącami zwało się jeszcze urzędownie Gniewkowem, więc wolno zapytać się tych panów, czy oni są na to, by ułatwiali komunikacyą, czy też by pomagali w niemczeniu nazw polskich okolic?

— * **Na Nowej** ulicy powiesił się w tych dniach pewien kupiec, żyd.

— * **Dyrekcye** kolei marchijskiej i górnośląskiej wydają pp. nauczycielom bilety dzienne, ważne na 5 dni; legitymacye potrzebne do zakupna takiego biletu wystawia nauczyciel szkoły średniej p. Baumhauer, W. Garbary nr. 52, za nadesłaniem marki pocztowej 10 fen.

— * **W Mieczewie** spaliła się 1. b. m. stodoła zamożnego gospodarza Niemiera, w której było piętnaście set centnarów zboża i 22 fur siana. Budynek był zabezpieczony, sprzęt nie. Prócz tego spaliły się 2 chałupki ubogich wieśniaków.

— * **Pożary:** Na Zagórzu pod nr. 2. spaliła się w poniedziałek we wieczór stajnia do szczętu i w niej koń jeden i kilka centnarów siana. — W południe zaś w sklepie kupca A. Ascha, w Starym Rynku, zapaliło się petroleum w beczkach, ale straż ogniowa szczęśliwie ogień tak ograniczyła, że się na budynki przyległe nie rozpostarł. — We wtorek rano o 3 godzinie spalił się dom mieszkalny przy Starym dworcu w Jeżycach gospodarza Stanisława Krychy, zamieszkałego na hubach Kliszczewskich. Pierwsza sikawka stanęła na miejscu z Jeżyc, druga p. Kratochwilla a potem dopiero inne, które nie były w bardzo dobrym porządku, gdyż pracować niemi wcale nie było można.

Środa, 4. października. Mieliśmy tutaj w tym tygodniu cyrk Merkla, który zwabił publiczności tyle, że ledwie mógł pomieścić. Po przedstawieniu zaczęła publiczność sykać za wyłudzony grosz, że za te pieniądze spodziewano się czegoś lepszego, jak to ogromnej wielkości plakaty porozlepiane z malowidłami po całem mieście szumnie zapowiadały. Publiczność nasza bardzo skora do niesienia ostatniego grosza na podobne widowiska. Wielu było takich, co po pierwszym numerze programu się wynieśli. Jak jest amatorski teatr, to sala pustkami świeci. A p. Merkel na swoim wielbłądzie, którego nikt w cyrku nie widział, blisko **1800** marek ze Środy w dwóch godzinach zebrał, poczem się do Wrześni i do innych miast udał, może po to samo.

W tych dniach chłopcy, pasący bydło w polu, bawili się zapałkami pod stogiem p. N. Goździewskiego, i przy tem zapalił się stóg, który też cały spłonął. Chłopaków też zaraz schwytano na uczynku.

— * **Submisye.** Celem wykonania 3ch przekopów na drodze z Rogoźna do Czarnkowa, oszacowanych na 1729 m. 18 f., z dodatkiem 92 m. 82 f., i robotą ręczną i sprzężajną w wartości **1306 mk.**, odbędzie się na landraturze w Obornikach termin 13. października o godz. 11 przed południem. Kosztorysy i warunki są do przejrzenia tamże wyłożone.

Ostatnie wiadomości.

— W Prusach Zachodnich przeprowadzono 4 polskich posłów, 1 więcej, jak przed 3 laty. Przed 3 laty mieliśmy 15 posłów, 12 z Księstwa 3 z Prus Zachodnich, teraz będziemy ich mieli 19. W Prusach Zachodnich zdobyli Polacy okręg brodnicki.

— „Pos. Ztg." donosi, że wybrany wczoraj na posła p. Haenel, zatelegrafował, że wyboru nie przyjmie w Poznaniu.

— W Prusach Zachodnich wybrani zostali pp. Łyskowski dwa razy w okręgu lubawskim i brodnickim, Rybiński i Thokarski.

Poczta Redakcyi.

Panu Bł. dziękujemy za telegram.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 8. października.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible]					
	pięk[illegible]		[illegible]		pośled.	
	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	10	80	10	—	9	40
Żyta	7	80	7	35	7	—
Jęczmienia	7	25	6	90	6	60
Owsa	8	—	7	80	7	—

Jubileusz J. I. Kraszewskiego.

O jubileuszu Kraszewskiego piszą z Krakowa: Jubilat przyjechał do naszej prastarej stolicy we czwartek, o 3 z południa. Przejeżdżającego przez Wrocław, witali na dworcu wysłańcy zamieszkałych tamże Polaków, sprawiając mu miłą niespodziankę. W Krakowie przyjął Jubilata burmistrz, dr. Zyblikiewicz, z radzcami miejskimi, otoczony wszystkiemi cechami z chorągwiami, młodzieżą akademicką, strażą ogniową i tłumami ludu. Nazajutrz rozpoczęła się uroczystość solennem nabożeństwem w kościele Panny Maryi, celebrowanem przez ks. Biskupa Dunajewskiego. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie Sukiennic, olbrzymiego gmachu, wystawionego przy Rynku przez króla Kaźmierza Wielkiego, na składy dla sławnych wtedy sukien polskich, a obecnie świeżo odnowionego. Pochód z kościoła Panny Maryi do Sukiennic był wspaniały. Wszystkie okna i wystawy domów przy Rynku, ubrane były w kwiaty i kobierce, a niezliczone tłumy zalegające ulice, wznosiły ciągle okrzyki na cześć Jubilata i ziemi, która go zrodziła. W Sukiennicach składały Jubilatowi dary i powinszowania liczne deputacye, przybyłe z wszystkich części Polski, i z dalekich okolic ziemi, np. aż z Australii, od zamieszkałych tamże Polaków. Prócz naszych przybyły deputacye z Czech, Morawii, Włoch, Petersburga, Rygi i Odesy. Rozrzewniony Jubilat, na tyle hołdów i życzeń odpowiedział mową, w której zdając sprawę z pracy swojej zapewnił, że mu do niej pobudką i podnietą była gorąca miłość Ojczyzny, miłość, która jest i boleścią zarazem, ale wsparta nadzieją i wiarą głęboką, że narody pod prawem Chrystusowem nie giną i nie umierają, że naród nasz, pozbawiony niepodległości, zniknąwszy jako państwo, jako naród istnieć ma prawo i obowiązek, i istnieć będzie, dopóki sam żywota się nie wyrzecze.

Żywotność narodu nie tylko w pogromie nie upadła, ale krzepi się i wznosi. Nie zabił jej ani r. 1831, ani klęska 63 r. Zakładają się i wznoszą instytucye polskie, jak Akademie nauk, Towarzystwa historyczne, naukowe, pomocy dla nauk, przemysłu, sztuk pięknych, zbiory i muzea, uniwersyteta we Lwowie i Krakowie i szkoły malarskie, które nam takich wydały malarzy, jak Matejko, Siemiradzki, Brandt, zmarły Grotger, i tylu innych. Narodowi przewodniczą wieszcze nasi Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, krzepiąc go pieśnią, a uczeni wyświecają dawne jego dzieje i chwałą przeszłości budzą nadzieję w przyszłość. Jubilat skromniejsze — jak twierdzi — wybrał sobie zadanie, on snuł przez lat 50 opowieść polską, skromne dzieje codziennego życia, codziennych prac, bólów i radości. Miesił on ten chleb dni powszednich i budził w sercach miłość do tej polskiej ziemi, polskiej chaty, polskiego życia, do wszystkiego, co nasze, co polskie. Miłością tą objął on kraj cały, wszystkie okolice, wszystkie czasy, wszystkie stany, cały naród. Pana i chłopa, rzemieślnika i mieszczanina, księcia i żyda, wszystkich on opisał i uczył szanować. Zdaniem jego było utrzymać w narodzie wiarę w piękne i dobre, oderwać myśl jego i troskę od gonitwy za zyskiem, bo nie samym chlebem człowiek żyje, a naród bez ideałów upada i ginie.

Jeżeli się w czem pomylił — zawinił, przeprasza, a dzięki składa za tyle dowodów uznania współczucia i łaski, czując, że naród nie jemu hołdy składa, ale pracy ducha narodowego, którego on jest tylko sługą. Dzieli się więc czcią swoją z wszystkiemi współpracownikami na niwie narodowej, którzy legli w grobach, nie doczekawszy nagrody, wieńce sobie dane składa na grobach tych, co w pracy dla narodu przedzierali się przez ciernie i padli na nich męczeńsko.

Kończąc, woła do Boga: „Odpuść Panie sługę swego, bo najpiękniejszy dzień życia widziały oczy moje!"

Wieczorem przedstawiano w teatrze komedyą Jubilata „Miód kasztelański", wywołując go jako autora po kilka razy. W sobotę zwiedził Jubilat szkoły i gimnazya, a o 12 w południe wręczył mu uniwersytet dyplom doktorski.

Dnia 6. m. b. o godzinie 9 wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami ś. p.

Marcin Palacz.

Eksportacya zwłok z Górczyna do kościoła parafialnego św. Marcina odbędzie się w czwartek rano o godz. 7, nabożeństwo żałobne o godz. wpół do 9 rano, o czem donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążone

(1120) **dzieci.**

Dnia 6. października po długich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, rozstała się z tym światem w 72 roku życia nasza najukochańsza matka i babka

Elżbieta z Góżyńskich **Rajzner.**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy Klasztornej ulicy, o czem donoszą w smutku pogrążone

(1121) **córki i wnuki.**

Nabożeństwo żałobne

Teofila Mielcarzewicza

odbędzie się w **piątek dnia 10. m. b.** w **kościele Bożego Ciała** o godzinie wpół do 9. (1124)



Wiatrak z dwoma gankami, jednym francuskim a drugim niemieckim, wraz z **domem, stodołą** i 11 morgów najlepszej ziemi, z dwusieczną łąką, wszystkie budynki w najlepszym stanie jest z wolnej ręki natychmiast do sprzedania u (1130)

Daniela Kleina,

w **Dachowie** pod Kórnikiem.

Herbata 1879 r.

Pomimo znacznego podwyższenia cła, sprzedaję herbatę moją, znaną co do dobroci, po cenie niepodwyższonej do grudnia r. b. (1095)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Bardzo korzystnie do nabycia jest w mieście **Koronowie**

DOM,

w którym się znajduje jeden z najlepszych **handli towarów kolonialnych** wraz z **zajazdem, stajnią** itd., okolica czysto polska. Zaliczki potrzeba tylko około 2000 talarów.— Bliższych szczegółów udzieli na żądanie obywatel pan **Konstanty Stann** w **Koronowie.** (1128)

Organista

samotny, trzeźwy, zaopatrzony w dobre świadectwa, znający się nieco na gospodarstwie, może każdego czasu objąć posadę organistowską w **Parzenczewie** pod Grodziskiom. Zgłosić się trzeba do **miejscowego proboszcza.** (1122)

Tygodnik powieści,

najtańsze tego rodzaju i w treść najobfitsze pismo polskie,

rozpoczyna z dniem 1. października rok drugi swego istnienia. **Wszystkie powieści zaczynają się od nowa.** W najbliższych numerach zaczyna drukować: **„Na falach życia“** przez M. Flemming, jedno z arcydzieł literatury angielskiej. **„Pomszczona“** przez M Jokaya (z węgierskiego przekład p A. Callier.)

Prócz tego drukować będzie Turgeniewa „Nieszczęśliwa“ z (rosyjskiego). Hauff „Żebraczka z Pont des Arts“ (z niemieckiego). „Córka odźwiernego“ słynna powieść Robinsona. „Dziedziczka z Jarontowa“ (powieść oryginalna na tle stosunków Wielkopolski) oraz wiele innych.

„Tygodnik powieści“ wychodzi co sobotę w objętości 1—1½ arkusza, przedpłata kwartalna na wszystkich pocztach i we wszystkich księgarniach tylko

2 Marki.

Wszyscy abonenci, którzy złożą z góry całoroczną prenumeratę otrzymają Turgeniewa „Nowiny“ i Becher Stove „Kajdany z lilii i róż“ ci zaś co półroczną, otrzymają jedną według wyboru zwyż wymienionych powieści.

Posiadamy jeszcze kilkadziesiąt kompletów zeszłego rocznika (trzy kwartały) zawierające: E. W. Pierre „Na obu półkulach“, M. Jokay „Dwórożny człowiek“, A. Stahl „Czarowna wyspa“, Ouida „Żółty lub błękitny“, Erkmann Chatrian „Pojedynek“, „Requiem kruka“, E. Vertosi „Szkoła nędzy“, Maryana „Entuzyasta“, Krasińskiego „Grób rodziny Reichstalów“. A. Daudet „Ojciec za syna“, „Dwóch jeńców“, „Prom“, A. Dumas, „Jeanna“, Alarcon „Ostatnia przygoda“, Dickens „Pojedynek w Wiklebury“, które odstępujemy po 6 mrk. wraz z przesyłką pocztową (1118)

N. Kamieński i Spółka,

w Poznaniu (Bazar.)

Dr. Kapuściński

mieszka w domu pana **J. N. Leitgebra, Wielkie Garbary nr. 16 na I piętrze,** i przyjmuje chorych od **8—9 z rana,** i od **3—5 po południu.** (1114)

Gospodarstwo

w **Fabianowie,** 20 hekt. 77 arów wielkie, jest pod bardzo korzystnemi warunkami natychmiast do sprzedania. Bliż. wiad. udzieli **J. H. Walter** w Poznaniu.

Potrzebuję biegłego

czeladnika stolarskiego

na stałą budowlaną robotę.

Podlewski, Pleszew,

(1112) ulica Kaliska nr 194

Panny

do szycia **dyflowej roboty** znajdą zajęcie u **J. Antoszewskiej** w Bazarze.

(1117)



Zielonogórskie winogrona

tylko **najlepszego** i **słodkiego** gatunku rozsyła za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką w 10 funt. skrzyneczkach **franco. Winogrona** na **kuracyą** za mk 3,50. **Winogrona do jedzenia** za mk. 3. Również **konserwowane owoce:** ananasy 3 mk., aprykozy, brzoskwinie, renkłody, głóg 1,50 m., truskawki, wiśnie, porzeczki, śliwki, orzechy, pigwy 1,20 za funt. **Soki owocowe:** malinowy, wiśniowy, porzeczkowy 75 f., truskawkowy 1 m. za funt, **Owoce suszone:** strugane jabłka i gruszki I gat. 60 fen., niestrugane 40 fen., śliwki wybierane 40 fen., bez pestek 60 fen., wiśnie 50 fen za funt. **Powidła** śliwkowe twarde 60 fen., lepsze i wolniejsze w pudełkach 40 fen. Powidła wiśniowe 50 fen. za funt. Jabłka trwałe za cent. exclus. opakowania 6—9 mk. Orzechy włoskie wybierane kopa 30 fen., pośledniejsze 25 fen. (1125)

Gustaw Neumann,

Skład owoców i ogrodnictwo artystyczne

w **Zielonogórze** (Grünberg) Szlask.

!Prawie za darmo!

Celem likwidacyi spalonej niedawno wielkiej **fabryki srebra Britannia,** sprzedaje się następujących **40 przedmiotów** z najpiękniejszego **szczerego srebra Britannia** za **tylko 13 mk.,** a zatem prawie za **4tą** część co dawniej kosztowało, czyli lepiej powiedziawszy **rozdarowują** się **prawie** i to:

6 sztuk bardzo dobrych **stołowych noży** z srebra Britannia, z srebrnostołowemi klingami.
6 „ **widelcy,** z najp. srebra Britannia.
6 „ **łyżek,** z ciężk. srebra Britannia.
6 „ **łyżeczek** do **kawy** lub **herbaty** z srebra Britannia dobry gatunek.
1 „ mas z srebra Britannia **łyżkę** do zbierania śmietany.
1 „ ciężką **łyżkę wazową** z srebra Britannia.
6 „ pięknych **grabek** do **noży** z srebra Britannia. (1126)
6 „ **filiżanek Austria,** pięknie cyzel.
2 „ gustowne salonowe stołowe świeczniki z srebra Britannia

40 sztuk. Wszystkie tu wzmiankowane **40 przedmiotów** kosztują **razem tylko 13 mk.** Srebro Britannia jest jedynym kruszczem, który wiecznie białym pozostaje i od prawdziwego srebra nawet po **20 latach,** nie da się odróżnić, za co **gwarantuje się.** — Adres i miejsce zamówienia: **Blau & Kann, jeneralny skład fabryczny srebra Britannia, Wiedeń.** — (General-Depot der Britannia-Silber-Fabriken, Wien) — Wysełka punktualna za zaliczką lub za nadesłaniem pieniędzy. — Cło i koszta przesyłki bardzo małe

---

Ucznia do **piekarstwa** poszukuje **A. Leszner.** Rybaki 24.

Panny

biegłe na maszynie albo w szyciu ręcznem **białej bielizny** i **krawieczczyzny** znajdą zajęcie za **Bramką nr. 5.** w przedniej kamienicy I piętro na prawo. (1123)

Codziennie

świeżą gęsinę

poleca (802)

Edward Reppich,

Sapieżyński plac nr. 11.

J. ZEYLAND w Poznaniu.

J. ZEYLAND w Poznaniu.



SKŁAD mebli, luster, marmurów i robót wyściełanych.

FABRYKA mebli i wyrobów stolarskich budowlanych.

Wielkie Garbary nr. 49.

. akładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.